

NR INDEKSU 374776  
PL. ISSN 0137-8287

# rodzina

NR 4  
(1687)  
2004

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● KWIECIEŃ ● CENA 2 ZŁ



ZMARTWYCHWSTANIE – *Uccello (1443-1444)*

# Chrystus Zmartwychwstał

## Wielkanoc A.D. 2004

*„Niech Światło Chrystusa  
Zmartwychwstałego w chwale  
Rozproszy ciemności serca i umysłu.  
Alleluja”.*

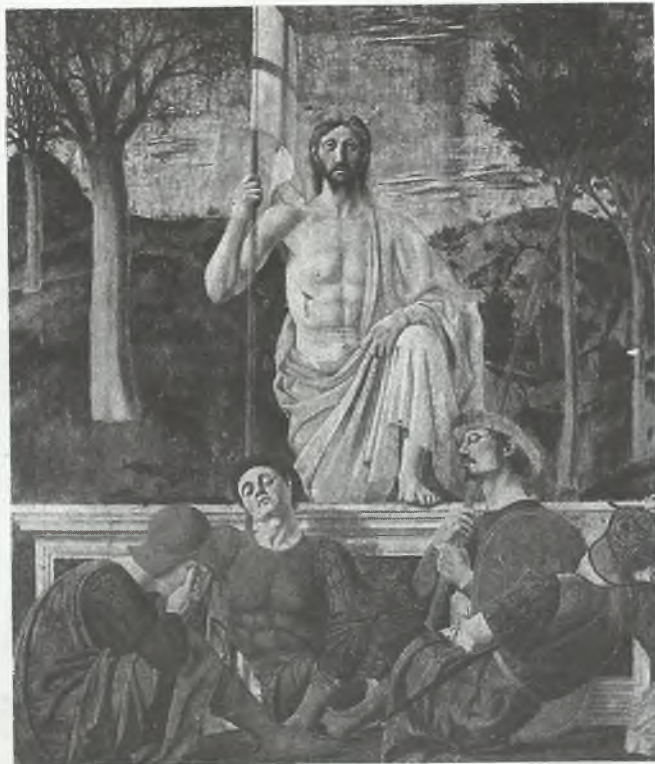
**Umiłowani Bracia Kapłani,  
Drodzy Polskokatolicy,**

„Chrystus Zmartwychwstał” (1 Kor 15, 20) — tę prawdę poranka wielkanocnego przeżywamy z radością, wyrażając hołd i dziękczynienie Synowi Bożemu za dar odkupienia rodzaju ludzkiego. On, Baranek Boży, przyjmując na siebie grzechy świata, umarł za nas przybity do krzyża, przynosząc nam zbawienie. Pogrzebany, zmartwychwstał trzeciego dnia, wynosząc nas swym zmartwychwstaniem do życia w Bogu, które jest życiem łaski. Zmartwychwstanie Chrystusa to fundament naszej wiary, „jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara” (1 Kor 15, 14). Jezus Chrystus „zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli” (1 Kor 15, 20), możemy więc mieć nadzieję, że uczyni nas synami Bożymi; dlatego śpiewamy z radością: „Chrystus Wodzem, Chrystus Królem, Chrystus, Chrystus Władcą nam”.

Z faktu Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa cieszymy się i my, polskokatolicy; przeżywamy tę prawdę z całym Świętym Kościołem, który głosi Ewangelię o Chrystusie: „Apostołowie z wielką mocą świadczili o zmartwychwstaniu Pana Jezusa” (Dz 4, 33). Autorzy ksiąg Nowego Testamentu uczą nas o Jego Męce, Śmierci i Zmartwychwstaniu: „Pan rzeczywiście zmartwychwstał” (Łk 24, 34). W ten sposób poznajemy zarówno człowieczeństwo Jezusa (cierpiął, został zabity), jak i Jego Boską transcendencję (okazał się Bogiem, Panem życia i śmierci).

**Drogie Siostry i Bracia w Chrystusie,**

Przeżywamy dziś zwycięstwo naszego Pana nad grzechem i śmiercią, bo Chrystus „rzeczywiście zmartwychwstał”. W ten sposób Chrystus zrealizował wcześniej objawiony plan Boży: „Syn Człowieczy odchodzi, jak o Nim jest napisane” (Mt 26, 24; Mk 14, 21; por. Łk 22, 22: „jak jest postanowione”). A więc Jego prześladowanie, śmierć i zwy-



cięstwo mają szczególne znaczenie w Bożych planach zbawczych wobec ludzkości. Współuczestniczymy w tych planach poprzez wielkopostne rekolekcje i odnowę dusz naszych w Sakramencie Przebaczenia. Przed nami nowa droga, którą do Domu Ojca mamy podążać wspierani łaską Bożą wysłuchaną przez Zmartwychwstałego. Bóg wybawił nas z mocy ciemności i przeniósł do Królestwa Syna. W Nim mamy odkupienie przez Krew Jego i odpuszczenie grzechów.

W świetle przeżyć wielkanocnych warto zastanowić się nad słowami św. Pawła skierowanymi do chrześcijan w Koryncie: „Bracia, uprzątnijcie stary kwas, abyście stali się nowym zaczynem, jako też praśni jesteście. Albowiem Paschą naszą jest Chrystus, który został za nas ofiarowany” (1 Kor 5, 7). Pamiętajmy, że przed pieczeniem chleba w domach, należało oczyścić naczynie ze starego kwasu, inaczej w chlebie byłby zakalec lub pleśń. Podobnie i my, jeśli chcemy iść za Chrystusem, winniśmy oczyścić nasze serca ze starego kwasu — naszych grzechów, różnorodnych przewinień i złych przyzwyczajeń.

Tę drogę wskazał nam Jezus w czasie swojej trzyletniej misji, gdy przemierzał Palestynę, nauczając o Królestwie Bożym,

co zostało spisane w Ewangelii. „Błogosławieni ubodzy w duchu, miłosierni, czystego serca, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości — radujcie się, weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiosach” (Mt 5, 3-11.12); „ale kto chce iść za Mną, niech zaprze się samego siebie, niech weźmie krzyż swój i naśladuje Mnie” (Mk 8, 34). „Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem!” (J 14, 6).

Pójście za Chrystusem wymaga ofiary i głębokiej wiary utrwalonej przez sakramentalną łączność z Bogiem, który jest chlebem Żywota. Jak przestrzegał św. Piotr w swym liście: „czuwajcie i módlcie się, bo wróg wasz krąży jako lew ryczący, szukając kogo by pożarł” (1 P 5, 8). W dziejach świata niewiele się zmienia, wciąż toczy się bój o ludzkie dusze. I dziś, na progu XXI wieku, chrześcijanie są narażeni na zło i muszą toczyć nieustanny bój o wartości chrześcijańskie; ta walka rozgrywa się w parlamentach, w prasie, radiu i telewizji. Są i tacy ludzie, którzy chcą wymazać Boga, zburzyć ustalone tradycje, religijne zwyczaje, przekreślić, czy zmienić Dziesięć Bożych Przykazań, gloryfikując przemoc, rozlew krwi, narkomanię, propagując rozwiązłość, niszcząc więzi małżeńskie i rodzinne, wprowadzając prawo zabijania nienarodzonych, czy też prawo zawierania związków homoseksualnych. Szatan kusi, jak kiedyś Chrystusa: „To wszystko oddam Tobie, jeśli upadłszy złożysz mi pokłon” (Łk 4, 7). Czy mamy siłę powiedzieć: „Idź precz, szatanie!?”.

### **Umiłowane Siostry i Bracia w Chrystusie,**

Chrystus Zmartwychwstały jest naszą Paschą i Zbawieniem. Śmierć Jego przyniosła nam przebaczenie win, przywróciła przymierze z Bogiem. Znakiem pojednania stała się odtąd Eucharystia, która jest świadectwem chwały Zmartwychwstałego. Eucharystia jest źródłem naszego życia i mocy. „Ja jestem chlebem życia” — mówi Jezus. Nasza nadzieja i nasza siła do składania ofiary płynie ze słów Chrystusa: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie, a każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11, 25-26). „Ufajcie, Jam zwyciężył świat”.

Do naszej wiary i wierności Chrystusowi nawoływał św. Paweł w Liście do Rzymian:

„Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych, osiągniesz zbawienie. Bo sercem przyjęta wiara prowadzi do usprawiedliwienia, a wyznawanie jej do zbawienia. Wszak mówi Pismo Święte: *Żaden, kto wierzy w Niego, nie będzie zawstydzony*” (Rz 10, 9-11). Św. Paweł szczególnie mocno podkreślał fakt, że ukrzyżowany Jezus Chrystus zmartwychwstał. Nawiązując do tego, bp Urs Küry pisze: „W Nim, zmartwychwstałym i wywyższonym, ukrzyżowanym, to co w ludzkiej egzystencji jest beznadziejnie rozdarte, nasze rzeczywiste i nasze prawdziwe człowieczeństwo, doprowadzone jest do zwycięskiego wyrównania, do jedności. I właśnie w tym, że On tę jedność, jako posłuszny Syn Boży, który w naszym zastępstwie jest rzeczywistym i prawdziwym człowiekiem, znów przywrócił, jest On naszym Pośrednikiem i Zbawicielem”.

Niech Święta Wielkanocne, Zmartwychwstanie Pańskie, którego pamiątkę dziś przeżywamy, umocni naszą wiarę w słowa Zmartwychwstałego i doda nam sił, abyśmy idąc za Chrystusem byli solą ziemi i światłem dla świata, przekazując wszystkim największe Jego przykazanie: „Będiesz miłował Pana Boga swego ze wszystkiego serca swego, ze wszystkich sił swoich, ze wszystkich myśli swoich (...), a bliźniego swego jak siebie samego” (Mt 22, 37.39).

Niech nas i nasze rodziny błogosławi Zmartwychwstały Chrystus, niech pomoże nam na drodze odnowy duchowej i wypełniania przyrzeczeń rekolekcyjnych. Niech Chrystus zwyciężający śmierć będzie dla nas źródłem pokoju, radości i miłości oraz nadziei w całym naszym życiu.

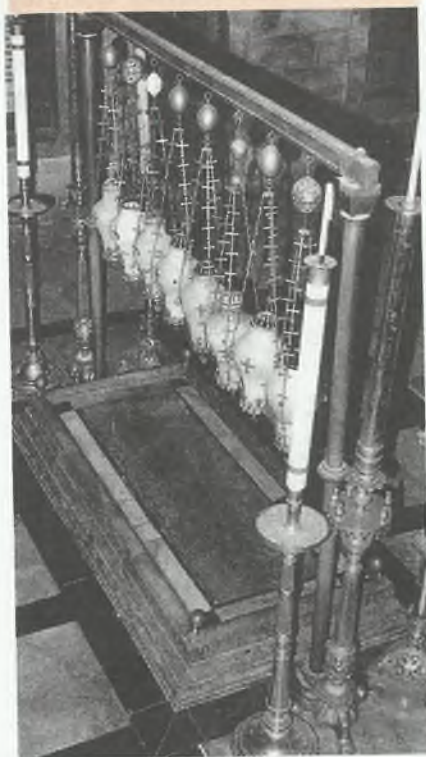
### **Umiłowani Bracia Kapłani, Drodzy Polskokatolicy,**

W tym radosnym Dniu Zmartwychwstania naszego Pana, święcie tak wielkim i ważnym dla całego chrześcijaństwa, składamy Wam życzenia błogosławieństwa Bożego. Niech to błogosławieństwo pozostanie z nami na zawsze.

**Wielkanoc 2004 R.P.**

**Kolegium Biskupów  
Kościoła Polskokatolickiego**

## Bazylika Grobu Pańskiego W Jerozolimie



Kamień namaszczenia

## Wielkotygodniowe Triduum przedstawia nam Boży plan ratowania ludzkości

Plan ustanowiony jeszcze przed stworzeniem świata, o czym poucza nas św. Paweł Ap. w słowach: „On napełnił nas wszelkim błogostawieństwem duchowym (...) — w Chrystusie. W nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem” (Ef 1, 3-4).

**Wielki Czwartek** — to dzień ustanowienia Eucharystii, w której widzimy zbawcze Ciało i Krew Syna Bożego. Czy często korzystamy z zaproszenia do udziału w zbawczej Uczcie, jaka ma miejsce w każdej Mszy św?

**Wielki Piątek** — to dzień upamiętniający śmierć Pana Jezusa. On sam powiedział, że „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich (J 15, 13). On pokazał nam, na czym polega prawdziwa miłość i chce, abyśmy docenili Jego świętą Ofiarę. Czy pamiętamy o Mszy Świętej niedzielnej, czy wolimy korzystać z wolnego czasu, bez Boga?

**Wielka Sobota** — to najpierw głęboka cisza, a następnie triumfalne i radosne oznajmienie światu prawdy o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa.



## Zmartwychwstanie Chrystusa wiarą w nasze zmartwychwstanie

*Wytłaniający się z magii światła ponadczasowy zryw piękna istnienia, Bóg Wiekuisty, kosmiczna jasność bytu, iskra spełnienia, duchowość człowieka i jego przeznaczenia.*

## Z Biura Rady Synodalnej

# APEL

## Do Bracia Kapłanów — Duszpasterzy Parafii Polskokatolickich

Pamiętamy, że przygotowując się do kapłaństwa przez duchową formację i studia teologiczne w Wyższych Seminarium Duchownych, mogliśmy na własnym przykładzie przekonać się i doświadczyć warunków egzystencji studenta-alumna.

Zwierzchnie Władze Kościoła Polskokatolickiego w miarę możliwości starają się zapewnić skromne, ale godne warunki lokalowe w Wyższym Seminarium Duchownym. Obecnie w Domu Alumna zamieszkuje sześciu kleryków. Jedynie trzech z nich ma przyznane przez Chrześcijańską Akademię Teologiczną stypendia miesięczne socjalne w kwocie 150,00 zł. O swoje wyżywienie alumni dbają zwykle indywidualnie, korzystając z kuchni seminaryjnej. Alumni pochodzą z ubogich rodzin, od których nie mają regularnego wsparcia finansowego na wyżywienie. A jakie są ceny artykułów spożywczych, wszyscy jesteśmy zorientowani, a cóż powiedzieć o cenach w stolicy. Fundusz Kościoła również nie ma możliwości służyć im regularnie comiesięczną pomocą, poza optacjami świadczeń za wydatki na zamieszkanie i środki higieniczne, gdyż jest brak finansów.

Dlatego apelujemy do Was, Drodzy Duszpasterze, abyście co jakiś czas organizowali zbiórkę ofiar w parafiach na wsparcie wyżywienia kleryków.

Mamy nadzieję, że parafianie na ten apel odpowiedzą dobrocią swych szczodrych serc. Za najmniejszą nawet ofiarę przestaną na WSD będziemy wdzięczni, a Alumni będą prosić Boga

o łaski i błogostawieństwo dla ofiarodawców w swych gorliwych modlitwach.

**Skarbnik Rady Synodalnej  
Ks. Leszek Kołodziejczyk**

### Ofiary na WSD od parafii polskokatolickich

L.p.	Parafia	2001 r.	2002 r.	2003 r.	Ogółem
1.	Jaćmierz	190,00	150,00	100,00	440,00
2.	Jastkowice	30,00	25,00	—	55,00
3.	Kraków Friedl.	115,00	—	—	115,00
4.	Leszno	167,00	75,24	—	243,14
5.	Libiąż	100,00	—	—	100,00
6.	Lipa Lub.	—	100,00	—	100,00
7.	Lublin	2.370,00	2.115,00	1.760,00	6.245,00
8.	Łęki Dukielskie	53,00	—	—	53,00
9.	Łódź, Liman.	350,00	200,00	100,00	650,00
10.	Olsztyn	30,00	—	—	30,00
11.	Osówka	160,00	70,00	80,00	310,00
12.	Stargard Szcz.	50,00	—	—	50,00
13.	Szczecin	100,00	—	—	100,00
14.	Tarłów	290,00	110,00	120,00	520,00
15.	Tarnogóra	40,00	—	—	40,00
16.	Diak. K. Klaban	100,00	—	—	100,00
17.	Czł. R.S. na pos. 12.12.2002 r.	—	145,00	—	145,00
	<b>Ogółem:</b>	<b>4.145,90</b>	<b>2.990,24</b>	<b>2.160,00</b>	<b>9.296,14</b>

# Z Betfage wyruszył Chrystus do Jerozolimy

Tak jak inne małe wioski i miasteczka palestyńskie, Betfage było niszczone i odbudowywane wiele razy w historii. Obecne sanktuarium zostało wzniesione w ubiegłym wieku, ale na miejscu o długiej i bogatej tradycji. Znajdują się tu grobowce i cysterny, które świadczą o żywotności tego miejsca. Masywne mury kościoła mówią o ich średniowiecznym pochodzeniu, bowiem w tym czasie służyły za mury obronne.

We wnętrzu kościoła został zachowany kamień z freskami przedstawiający wydarzenia zapisane w Ewangelii. Jest tam przedstawione wyjście Łazarza z grobu, następnie dwóch uczniów, którzy ku zdziwieniu mieszkańców Betfage zabierają osiołka, procesja z palmami oraz ludzie, którzy zrywają gałązki oliwne, aby ozdobić nimi drogę dla Jezusa. Freski są pochodzenia średniowiecznego.

W świadomości historycznej tego miejsca zachowała się głęboka tradycja, że z tego kamienia siedał na osiołka Chrystus. Każdego roku w Niedzielę Palmową, z tego miejsca wyrusza uroczysta procesja prowadzona przez patriarchę Jerozolimy.

**W** Ewangelii św. Mateusza (21, 1-11) czytamy: „Gdy się przybliżyli do Jerozolimy i przyszli do Betfage na Górze Oliwnej, wtedy Jezus posłał dwóch uczniów i rzekł im: *Idźcie do wsi, która jest przed wami, a zaraz znajdziecie oślicę uwiązaną i źrebię z nią. Odwiążcie je i przyprowadźcie do mnie. A gdyby wam kto co mówił, powiedcie: Pan ich potrzebuje, a zaraz je puści.* Stało się to, żeby się spełniło słowo proroka: *Powiedzcie Córce Syjońskiej: Oto król twój przychodzi do ciebie łagodny, siedzący na osiołku, źrebięciu oślicy.* Uczniowie poszli i uczynili, jak im Jezus polecił. Przyprowadzili oślicę i źrebię i położyli na nie swe płaszcze, a On usiadł na nich. A ogromny tłum stał swe płaszcze na drodze, inni obcinali gałązki z drzew i ścielili na drodze. A tłumy, które Go poprzedzały i które szły za Nim, wołały głośno:

*Hosanna Synowi Dawida!*

*Błogostawiony ten, który przychodzi w imię Pańskie.*

*Hosanna na wysokościach.*

Gdy wjechał do Jerozolimy, poruszyło się całe miasto, i pytano: *Kto to jest?* A tłumy odpowiadały: *To jest prorok z Nazaretu w Galilei!*

Natomiast w Ewangelii św. Jana (J 12, 14-19) czytamy: „A gdy Jezus znalazł osiołka, dosiadł go, jak jest napisane:

*Nie bój się, Córko Syjońska!*

*Oto król twój przychodzi, Siedząc na oślicy.*

Z początku Jego uczniowie tego nie rozumieli. Ale gdy Jezus został

uwielbiony, wówczas przypomnieli sobie, że to o Nim było napisane i że tak Mu uczynili. Dawał więc świadectwo ten tłum, który był z Nim wówczas, kiedy Łazarza z grobu wywołał i wskrzesił z martwych. Dlatego też tłum wyszedł Mu na spotkanie, ponieważ usłyszał, że ten znak uczynił. Faryzeusze zaś mówili jeden do drugiego: *Widzicie, że nic nie zyskujecie? Patrz — świat poszedł za nim!*

Na podstawie opisów zawartych w Ewangeliach wyobrażamy sobie

Mury Jerozolimy. Jedna z bram (wysokość 12 metrów) zwana bramą św. Stefana (koniec XIX w.)

Jezusa i Jego uczniów wędrujących razem z wielkimi rzeszami pielgrzymów do Jerozolimy. Prawdopodobnie dokładna jest relacja św. Jana, że gdy inni pielgrzymi, którzy już wcześniej przybyli do Jerozolimy, dowiedzieli się, iż Jezus się zbliża, wyszli na Jego powitanie. Pewnie ostatnia mila podróży stała się jakby pochodem triumfalnym. „Błogostawiony ten, który przychodzi w imię Pańskie” — wołali ludzie. Ale słyszało się także okrzyki na cześć „królestwa ojca naszego Dawida, które nadchodzi” — i to było dla niektórych niepokojące.

Znalazszy się w Jerozolimie, Chrystus udał się, jak większość pielgrzymów, od razu do świątyni. Po krótkim w niej pobycie, wrócił na noc do Betanii, aby nazajutrz rano znowu być w Jerozolimie. W Ewangelii św. Łukasza (19, 41-44) czytamy: Gdy był już blisko, na widok miasta zapłakał nad nim i rzekł: *O gdybyś i ty poznała w ten dzień to, co służy pokojowi! Ale teraz zostało to zakryte przed*

*twoimi oczami. Bo przyjdą na ciebie dni, że twoi nieprzyjaciele otoczą cię wałami, oblegną cię i ścisną zewsząd. Powalą na ziemię ciebie i twoje dzieci z tobą i nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu za to, żeś nie rozpoznało czasu twójego nawiedzenia.* Dalej św. Łukasz (21, 5-7) pisze: „Gdy niektórzy mówili o świątyni, że jest przyozdobiona pięknymi kamieniami i darniami, powiedział: *Przyjdzie czas, kiedy z tego na co patrzycie, nie zostanie kamień na kamieniu, który by nie był zwalony.* Zapytali Go: *Nauczycielu, kiedy to nastąpi? I jaki będzie znak, gdy się to dzieć zacznie?* Chrystus odpowiedział (Łk 21, 20-24): *Skoro ujrzycie Jerozolimę otoczoną przez wojska, wtedy*



*wiedzcie, że jej spustoszenie jest bliskie. Wtedy ci, którzy będą w Judei, niech uciekają w góry; ci, którzy są w mieście, niech z niego uchożą, a ci po wsiach, niech do niego nie wchożą. Będzie to bowiem czas pomsty, aby się spełniło wszystko, co jest napisane. Biada brzemieniom i karmiącym w owe dni! Będzie bowiem wielki ucisk i gniew na ten naród: jedni polegną od miecza, a drugich zapędzą w niewolę między wszystkie narody. A Jerozolima będzie deptana przez pogan, aż czasy pogan przeminą!*

Chrystus płacze dwa razy — tak czytamy w Ewangelii. Za każdym razem na tej samej Górze Oliwnej. Jeden raz płacze z powodu przyjaciela Łazarza. Drugi raz — nad Jerozolimą, miastem szczególnie dla Niego drogim, bowiem tu jest miejsce spełnienia się wszystkiego, o czym mówi Pismo. Mieszkańcy Jerozolimy nie poznali bowiem czasu nawiedzenia, ani tego, co służy pokojowi.

Ś.†P.

## ANTONI ORŁOWSKI

**W dniu 6 stycznia 2004 r. zmarł w wieku 72 lat w szpitalu w Ostrzeszowie Pan Antoni Orłowski — zasłużony organista i dyrygent chóru i orkiestry przy parafii polskokatolickiej pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Kottłowie.**

Antoni Orłowski urodził się 13 czerwca 1931 r. w Grabowie n.Prosną. Jako młodzieniec ukończył kilka kursów gry na organach. Pierwszą pracę w charakterze organisty rozpoczął w r. 1951 w Antoninie i Czarnymlesie, w Kottłowie zaś podjął pracę 1 stycznia 1967 r. W r. 1972 parafia kottłowska przeszła pod jurysdykcję Kościoła Polskokatolickiego. Śp. Zmarły pracował tu do końca swolch dni. Ostatni raz zagrał w Kottłowie na organach w czasie Mszy św. dziękczynnej w Sylwestra 2003 r. Dwa dni później dostał rozległego zawału serca. Osierocił żonę, trzech synów i córkę oraz sześcioro wnucząt.

Pogrzeb Śp. Antoniego odbył się w piątek 9 stycznia br. na cmentarzu w Kottłowie. W ceremonii pogrzebowej, oprócz miejscowych księży: Antoniego Strzelczyka, Zdzisława Jankowskiego i Marcina Dębskiego, udział wzięli przedstawiciele Zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego w Polsce — ks. kanclerz infułat Ryszard Dąbrowski z Warszawy, który przewodniczył ceremonii zarówno w kościele, jak i na cmentarzu.

Celebrans na wstępie złożył kondolencje w imieniu Zwierzchnika Kościoła i własnym, a następnie przekazał pozdrowienia i życzenia błogosławieństwa Bożego od władz Kościoła dla wszystkich parafian, którzy od śmierci (w sierpniu 2002 r.) swego proboszcza, Śp. Bpa Zygmunta Koralewskiego, czują się zasmuceni i przygnębieni. Ks. Infułat przekazał również smutną wiadomość o pobycie w szpitalu i bardzo ciężkiej chorobie Ordynariusza Diecezji Wrocławskiej Bpa Wiesława Skośtuckiego. Dlatego też Ks. Infułat zapowiedział, że w niedługim czasie Zwierzchnik Kościoła, w trosce o dobro jednej z największych parafii, skieruje do pracy w Kottłowie, Strzyżewie i Ostrowie Wilkp., doświadczonego i sprawdzonego kapłana, który będzie chciał pracować w parafii sumiennie i po gospodarstwu.

Celebrans mówił dalej o pełnej poświęcenia służbie dla Kościoła wykonywanej przez Śp. Zmarłego, który oprócz codziennej pracy w parafii, uświetniał wraz z miejscowym chórem i orkiestrą również liczne uroczystości w wielu parafiach naszego Kościoła. W czasach lepszej kondycji finansowej parafii, wspomaganej także przez Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, kottłowski chór pielgrzymował po całym kraju, dając koncerty w parafiach polskokatolickich, a w r. 1990 uświetniał nabożeństwa podczas 25. Międzynarodowego Kongresu Starokatolików w Genewie w Szwajcarii. Tradycją stały się też coroczne występy kottłowskiego chóru podczas uroczystości odpustowych ku czci św. Marii Magdaleny w katedrze wrocławskiej.

Podczas ceremonii pogrzebowej świątynia kottłowska wypełniona była po brzegi wiernymi, pragnącymi pożegnać Zmarłego. Żałobnymi pieśniami pożegnał swego Dyrygenta Jego chór wraz z orkiestrą, któremu tym razem dyrygował organista z kościoła w Strzyżewie, p. Bronisław Szubert.

Po modlitwach w kościele, kondukt żałobny przeszedł na pokryty śniegiem cmentarz, gdzie złożono ciało Śp. Antoniego w rodzinnym grobie.

**„Wieczny odpoczynek racz Mu dać, Panie...”**



Organista oraz dyrygent chóru i orkiestry przy parafii polskokatolickiej w Kottłowie, p. Antoni Orłowski (na zdjęciu w środku, r. 1986)

## Myśli

Chrześcijaństwo jest świadectwem o Zmartwychwstaniu Pana i pełną nadziei zapowiedzią naszego zmartwychwstania.

\*

To dla nas Chrystus podczas Ostatniej Wieczerzy brał chleb w swoje ręce, aby błogosławiąc i modląc się nad nim, przemieniać go w swoje Ciało i dawać nam pokarm dla naszych dusz. Jezus Chrystus dostrzegł trud codziennego życia ludzkiego, a w nim potrzebę Bożej mocy i siły, krzepiącej ducha i prowadzącej do zwycięstwa nad trudnościami. Zostawił siebie jako pokarm ku żywotowi wiecznemu: „Kto spożywa chleb, żyć będzie na wieki” (J 6, 58).

\*

Zdarza się niejednokrotnie, że musimy wybierać między obowiązkami posłuszeństwa człowiekowi lub Bogu. Powinien zawsze zwyciężyć głos Boga, objawiający się w rozsądku i sumieniu.

\*

Krzyż trwa, choć zmienia się świat.

\*

Tylko w Chrystusie możemy poznać całą prawdę.

\*

Nie polegaj na samym sobie, lecz złóż nadzieję w Bogu.

\*

Święta i zbawienna myśl modlić się za Zmarłych, aby od przewinień swoich byli uwolnieni.

\*

Do nieba patrzy w górę, a nie spojrzy w siebie.  
Nie znajdzie Boga, kto Go szuka tylko w niebie.

\*

„Kto nie nosi krzyża, a idzie za Mną,  
Ten nie może być Moim uczniem”  
(Łk 14, 27).

\*

„Jeśli chcesz dojść do posiadania Chrystusa,  
nie szukaj Go bez Krzyża” (św. Jan od Krzyża)



*Ja wiem, że Zbawiciel mój żyje  
— w Nim Nadzieja, Wiara  
i Miłość Nasza!*

## Wielkanoc i tęsknota za Ojczyzną

Rozmodlone dzwony zwiastują światu radosną nowinę: Chrystus zmartwychwstał, prawdziwie zmartwychwstał, Alleluja! Wielkanoc to dzień zwycięstwa życia nad śmiercią, prawdy nad fałszem. Idąc w Chrystusa ślady i my odniesiemy tryumf, a w chwilach konania i najczarniejszych godzinach życia, wiara nasza będzie gwiazdą przewodnią do nieskończoności, do wieczności. Musimy umrzeć dla świata, ciało z pożądlivości jego ukrzyżować, przejść Golgotę, a dopiero wtedy zmartwychwstaniemy, boć nie ma radosnego Alleluja, bez tragicznego Wielkiego Piątku! Tak jak gąsienica przemienia się w poczwarkę, aby z tego zrobionego sobie grobu ulecieć w postaci motylka, tak i w życiu człowieczym: tragedia śmierci fizycznej i grobu jest fazą przejściową do wyższego, duchowego żywota.

Alleluja! Otrząsają się ludzkie serca, odrywają ręce od pracy, myślami na chwil niewiele biegniemy ku przeszłości; nie chodzi nam o to, aby życie tylko przeżyć, ale chodzi o to, aby przeżyć jak najlepiej. Tylko czynna postawa wobec życia jest słuszna, ale przenigdy poddawanie się losowi i opuszczanie rąk. Żadna klęska, żadna walka nie zniszczy nas dotąd, dopóki nie poddamy się, dopóki mamy w sercu wiarę w zwycięstwo! Tylko mocna wiara tutaj decyduje!

Blisko przed dwoma tysiącami lat, ludzka nienawiść i okrucieństwo zwróciło się przeciwko ludzkiej naturze, która usiłowała przyoblec na siebie odblask natury boskiej. Drżały serca przed męką Pana, najbliżsi odeń odeszli, Judasz zdradził, a Piotr zaparł się aż po trzykroć! Zdawało się, że z nikąd nie ma ratunku...

Po dniach Męki przed człowiekiem ukazuje się nowa jasna droga...

Chrystus Zmartwychwstał, woła donośnym głosem Apostoł Paweł. Życie śmierć zwyciężyło. Bóg jest naszą miłością, mocą, potęgą. Wiara nasza jest zwycięstwem, które świat zwycięża!

Kiedy nad polską krainą zaległa noc niewoli, wkładała ona zawsze cierniową koronę na skronie umęczonego narodu. Przez długie wieki walki o samostanowienie i wolność, cisza grobu pochłonęła miliony istnień ludzkich. Bolesne matki polskie nie zawsze mogły złożyć swój ostatni pocałunek na skrwawionych skroniach... kołysały do snu wieczystego ich synów nieznane mogiły na nieznanym szlakach, wie o tym najlepiej zroszona krwią wzdłuż i wszerz Ziemia polska.

Śmierć zwyciężyła tylko synów, lecz naród przenigdy nie zamarł, na próżno składano go do grobu...

*Wesołego Alleluja wszystkim życzę:  
Niech się skończą troski, żale i gorycze,  
Niech przysporzy szczęścia chwały  
Chrystus Zmartwychwstały — Alleluja!*

Wielkanoc budzi w nas wspomnienia z lat młodości, budzi tęsknotę, która jest częścią naszej polskiej duszy, przypomina nam radosne Rezurekcje z dawnych lat, odgłosy rozkołysanych dzwonów, huk młotdzierzy, trzask prochowych kluczy, budzi tęsknotę za krajem i najbliższymi z rodu, która wlecze się za nami hen za morza, czasami przycichnie w pracy codziennej lecz gdy nadejdą święta, budzi się, unosi nas ku rodzinnej wiosce, ku swoim, pod strzechę słomianą, gdzie wierzyby rosochate zakwitły baziami, gdzie bocian na topoli na starym kole ściele gniazdo i radośnie klekoce. Wokół pachnie wiosną, kwitną na łąkach kaczeńce, pod stropem niebios skowronek wyśpiewuje bezustannie trele, bieżną chłopczy w dniu świętecznym w pola, obchodzą zasiewy, kropią wodą święconą zagony, a po rogach stają wbijają z palmy krzyżyki zrobione... prosty a miły to zwyczaj ludu polskiego.

Każdego z nas serce tam ciągnie, nie ma na to rady. Ojczyzna ojców naszych nas woła, krew rodowa zwraca nasze oblicza ku polskiej ziemi, duchy praoojców budzą w nas ślubowanie: O Polska Kraino, ja o tobie zapomnieć przenigdy nie mogę! O niechaj płynie myśl nasza w przestworzach i łączy się z najdroższymi, co o nas myślą i tam żyją... oni ślą do nas wołanie bezwiedne: Wróćcie!

O tak, gdy nadejdzie czas stosowny wrócimy spełnieni tęsknotą w odwiedzinach rodzinnych pieleszy, wrócimy po uśmiech i szczęście, któreśmy tam zostawili, wrócimy, by po latach tułaczki zakończyć życie, a jeżeli tutaj w ziemi przybranej matki kochanej, przyjdzie nam kości złożyć, wtedy duszą całą ulecimy w rodzinne strony, by nacieszyć się obcowaniem w słowiańskiej ziemi.



# Jezus z Nazaretu Zmartwychwstał

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa należy do podstawowych prawd naszej wiary.

**Najstarsze świadectwo wiary w zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa przekazał nam św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian: „Przed wszystkim przekazałem wam naukę, którą przyjąłem z tradycji, a mianowicie, że Chrystus umarł na nasze grzechy, zgodnie z zapowiedzią Pisma, został pogrzebany, trzeciego dnia zmartwychwstał, zgodnie z zapowiedzią Pisma, ukazał się Kefasowi, potem Dwunastu, następnie przeszło pięćset braciom, z których większość żyje dotąd, a niektórzy pomarli. Potem ukazał się Jakubowi, następnie wszystkim apostołom, a na koniec mnie jako poronionemu płodowi” (1 Kor 15, 3-8).**

Tę radosną prawdę poranka wielkanocnego potwierdzili także Autorzy pozostałych ksiąg Nowego Testamentu; uczą nas oni, że „wstał Pan prawdziwie” (Łk 24, 34) trzeciego dnia po swojej śmierci na krzyżu. Tak opisał to wydarzenie św. Marek Ewangelista: „A gdy minął szabat, Maria Magdalena i Maria Jakubowa, i Salome nakupiły wonności, aby pójść i namaścić (Jezusa). Wczesnym rankiem w pierwszy dzień tygodnia przyszedły do grobu, gdy słońce wzeszło. A mówiły między sobą: *Kto nam odsunie kamień od wejścia do grobu? Ale gdy spojrzały, zauważyły, że kamień (od drzwi grobu) był odwalony, był bowiem bardzo wielki. Weszły więc do grobu i ujrzały młodzieńca, siedzącego po prawej stronie, ubranego w białą szatę; i bardzo się przestraszyły. Lecz on rzekł do nich: Nie bójcie się. Szukacie Jezusa z Nazaretu, ukrzyżowanego; powstał, nie ma Go tu. Oto miejsce gdzie Go złożyli. Lecz idźcie, powiedzcie Jego uczniom i Piotrowi: Idzie przed wami do Galilei, tam Go ujrzycie, jak wam powiedział. One wyszły i uciekły od grobu: ogarnęło je bowiem zdumienie i przestrasz. Nikomu też nic nie oznajmiły, bo się bały” (Mk 16, 1-8).*

Nikt nie był świadkiem zmartwychwstania Jezusa. Niewiasty dowiedziały się o zmartwychwstaniu Jezusa od anioła. Ewangelieści piszą, iż spotkanie z aniołem napełniło niewiasty strachem: „ogarnęło je bowiem zdumienie i przestrasz”. W tym stanie ducha potrzebowały one umocnienia i wówczas Jezus ukazał się płaczącej Marii Magdalenie. „Jezus rzekł do niej: *Mario!* A ona obróciwszy się, powiedziała do Niego po

drugiego ucznia, którego Jezus kochał (...). Wszedł więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. Biegli oni obydwa razem, lecz ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótna, jednakże nie wszedł do środka. Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza i ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie,



Zmartwychwstanie — mal. Piero della Francesca (1463-1465)

hebrajsku: *Rabbuni*, to znaczy Nauczycielu. Rzekł do niej Jezus: *Nie zatrzymuj Mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca. Natomiast udaj się do moich braci i powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz Boga mego i Boga waszego” (J 20, 16-17).*

Wiadomość o pustym grobie dotarła do Szymona Piotra „i do

leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma, [które mówi], że On ma powstać z martwych” (J 20, 2-9).

Piotr wielokrotnie powołuje się na to, że on i inni apostołowie



są świadkami zmartwychwstania (por. Dz 2, 32; 3, 15; 5, 32); mówi o tym w przemówieniu do Korneliszę w Cezarei: „Bóg wskrzesił Go trzeciego dnia i dozwolił Mu ukazywać się nie całemu ludowi, ale wybranym przez Boga świadkom, nam, którzyśmy z Nim jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu” (Dz 10, 40-41). Ostatnie słowa nawiązują do opisanego przez Łukasza ukazania się Jezusa jedenastu apostołom w dniu zmartwychwstania. „A gdy rozmawiali o tym, On sam stanął pośród nich i rzekł do nich: *Pokój wam! Zatrwożonym i wylęklým zdawało się, że widzą ducha. Lecz On rzekł do nich: Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach? Popatrzcie na moje ręce i nogi: to Ja jestem*” (Łk 24, 36-39).

Fakt zmartwychwstania Jezusa wciąż wymaga naszego przemyslenia, którego dokonujemy w świetle Jego słów i czynów. Ten proces trwa w Kościele poprzez wszystkie pokolenia, o czym świadczą także niektóre teksty Nowego Testamentu. „Czyż nie wiadomo wam, że my wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć. Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie — jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca. Jeżeli bowiem przez śmierć, podobną do Jego śmierci, zostaliśmy z Nim złączeni w jedno, to tak samo będziemy z Nim złączeni w jedno poprzez podobne zmartwychwstanie” (Rz 6, 3-5). Wierzymy w zmartwychwstanie umarłych, których ciała będą „takie, jak uwielbione ciało Pana” (Jan Chryzostom).

W liście do Rzymian św. Paweł określa chrzest jako zanurzenie w śmierć Jezusa Chrystusa, a śmierć ta prowadzi do zmartwychwstania. Dlatego też wierzymy, że współcierpieć i współumierać z Chrystusem znaczy także mieć udział w Jego zmartwychwstaniu. Wiara w zmartwychwstanie jest centralnym punktem wiary chrześcijańskiej: „Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, to bezsensowna jest nasza wiara i bezsensowna wasza wiara (...) nadal żyjecie w grzechu” (1 Kor 15, 14-17). Żyjemy tajemnicą paschalną, która bierze początek z faktu śmierci i zmartwychwstania Chrystusa i urzeczywistnia się w każdym człowieku, który uwierzył i przyjął chrzest (Mk 16, 16).

**W dawnych czasach wnoszono uroczyście do wsi gałązkę wierzby obsypaną kwiatami. Jak wiemy, wierzba jest drzewem niezwykle żywotnym. Potem rolę takiej gałązki przejęła palma święcona w Niedzielę Palmową.**

**Jeszcze w czasach przedchrześcijańskich wierzono, że gałązka wierzby niszczy resztki zimy, kojarzącej się zawsze z martwością i śmiercią. Zima musiała ustąpić wiosnie i nowemu życiu.**



## Wielkanocne Palmy

**P**almy święcone w warszawskich kościołach wzorowane są często na palmach innych regionów. Ale mazowieckie i podlaskie pozostały wiernie tradycji. Osią palemki są witki wierzby z kwiatami (zwanymi baziami lub koćkami), pręty trzciny wodnej zakończone wiechami lub gałązki brzozy, które wcześniej wstawione do wody rozwinęły się. Taka oś jest opleciona „borówczyną” (zielonymi krzewinkami borówki brusznicy) lub barwinkiem i ozdobiona świeżymi lub suszonymi kwiatami. W niektórych miejscach do palmy daje się jedynie witki „liwiny”, czyli wierzby iwy. Unika zaś „rokiciny” — wierzby rokity, ponieważ uważana jest ona za diabelską.

Po poświęceniu palemki i przyniesieniu jej do domu, należy — jak każe zwyczaj — połknąć trzy wierzbowe bazie, co ma zapobiec chorobom gardła. Innym sposobem przekazywania dobroczynnych właściwości palmy jest uderzanie nią domowników i wypowiedzenie formuлки: „Palma bije, nie zabije, kości nie przetrąci, za sześć dni i siedem nocy doczekamy Wielkanocy”.

Na wsi, powszechnym zwyczajem było uderzanie palmą każdej sztuki bydła wyganianej po raz pierwszy w roku na pastwiska.

W niektórych domach panował też zwyczaj ścierania palmy na proch, którego potem używano do okadzania domów, obór lub chorych krów. Przyrządzano z niego również lecznicze napary, które potem dawano do picia, np. krowom po ocieleniu. Takie zabiegi miały chronić nie tylko przed chorobami, ale i przed złymi czarami. W każdym wiejskim domu palma była troskliwie przechowywana. Często stawiano ją w oknie, zwłaszcza wtedy, gdy nadciągała burza lub wichura. Uważano ją za środek chroniący „od złęgo”, „od żywiołów”, a zwłaszcza „od pioruna” — w tym celu wtykano ją w słomiane poszycie dachu. Ponadto palma pomagała odejść z tego świata: wkładano ją konającemu do ręki, „żeby się nie męczył”. „Żdziebko paimy” włożone zmarłemu do trumny miało zapewnić spokojny sen wieczny.

Tworzenie palm to prawdziwa sztuka — zwłaszcza tych wysokich, bogato zdobionych kwiatami — suszonymi lub sztucznymi oraz barwnymi wstęgami.

**W Palmową Niedzielę wszyscy udajemy się do kościoła, aby poświęcić palemkę, na pamiątkę triumfalnego powitania Chrystusa wjeżdżającego na osiołku do Jerozolimy.**

# Wielkanoc na wsi — w domu moich pradziadków i babci

Wielkanoc — według tradycji — poprzedzona jest długim okresem „Wielkiego Postu”, który rozpoczyna się w Środę Popielcową. Post ten, jak twierdzi moja babcia (ze strony mamy), był przestrzegany w jej rodzinie aż do tego stopnia, że pradziadek chował w tym okresie wszystkie lustra, jakie znalazł w chałupie. Dlatego babcia, po kryjomu, musiała przeglądać się w studziennej wodzie. Pradziadek sądził, że Wielki Post wymaga skupienia nad własną duszą, a nie na wyglądzie zewnętrznym. W szczególności zaś dotyczyło to dorastających panien. W Środę Popielcową moja babcia, wraz z rodziną udawała się do kościoła, aby ksiądz posypał jej głowę popiołem, na znak marności i małości istoty ludzkiej. Potwierdzały to słowa kapłana „z prochu powstałeś i w proch się obrócisz”. I w ten sposób wszyscy, skruszeni tymi słowami księdza, czekali na Zmartwychwstanie Pańskie, uczestnicząc w Rekolekcjach Wielkanocnych i przystępując do Spowiedzi i Komunii Św. Tak więc wszystkich obowiązywała Spowiedź i Komunia św. wielkanocna.

Tydzień przed Wielkanocą cała rodzina babci przygotowywała się do świąt. Sienie i izby były na przestrzal otwarte, na płotach suszyła się bielizna. Gospodynie wietrzyły pościel, bielono ściany. Pradziadek zarzywał wieprza i oprawiał go. W kuchni buzował ogień, a prababcia pichciła liczne stawy i mięsiva na dwa dni świąt. Babcia, wraz z siostrami, piekły schaby, robiły kiełbasy i szynki, wyrabiały ciasto na placek. Pradziadek przywoził z jarmarku zapasy wódki, a dla dzieci nowe ubranie. Często też na święta Wielkanocy wydobywano z piwnicy zapasy samogonu. Bracia babci rąbali drwa na ogień i pomagali kobietom.

Od Wielkiego Piątku rana do Wielkiej Niedzieli nie wolno było nikomu jeść ciepłej stawy (z wyjątkiem chorych i malutkich dzieci) i wszyscy głodowali, poprzestając na suchym chlebie i pieczonych ziemniakach. Ranki babcia spędzała przy pracy, a wieczorem chodziła na nabożeństwa do kościoła. **Cały Wielki Tydzień przesiąknięty był smutkiem, żalobą i oczekiwaniem na Zmartwychwstanie Pańskie.**

W Wielką Sobotę babcia wraz z siostrami niosła święconkę do kościoła, aby ksiądz ją pobłogosławił. Bardzo istotnym elementem zwyczajowym świąt Wielkanocy było malowanie pisanek. Pisanek malowała babcia i jej siostry, choć często też robiły to młodsze dzieci. W ambicji każdej z osób leżało zrobić jak najładniejsze pisanki. Podobno babcia robiła to najlepiej. Tak więc dziewczęta w domu mojej babci gotowały jajka w wodzie z tuskami cebuli, aby nadać skorupkom brunatne zabarwienie. Następnie tak przygotowane jajka misternie i delikatnie skrobały ostrym kolcem. Chodziło o wy-

skrobanie ciekawego, kompozycyjnie dobrego wzoru.

W Wielką Niedzielę, wczesnym rankiem, wszyscy szli na Rezurekcję, zobaczyć pusty grób po Zmartwychwstałym Chrystusie. Po powrocie z kościoła następowało śniadanie, które pradziadek rozpoczynał dzieleniem się ze wszystkimi święconym jajkiem. **Jajko symbolizuje życie, jakby na nowo rozpoczęte, które niesie Zmartwychwstały Syn Boży. Dzielenie się jajkiem świątecznym oznacza dzielenie się z bliskimi ludźmi radością życia, które znów nabiera sensu, celu i znaczenia.** Pradziadek dzielenie jajkiem i składanie życzeń świątecznych rozpoczynał od prababci, a następnie wśród dzieci według starszeństwa i płci. Mężczyźni mieli pierwszeństwo. Składane życzenia zawierały treść podobną do treści innych życzeń rocznych; przede wszystkim chodziło o powodzenie, zdrowie i pomyślność w życiu. Po życzeniach, wszyscy spragnieni dobrej stawy, jedli do syta przysmaki świąteczne.

Drugi dzień świąt mijał pod znakiem polewania wodą. Młodzi chłopcy już od wczesnego ranka czatowali za rogiem chałupy na dziewczęta, aby je oblać wodą. Lano się pełnymi kubkami, a chodziło o to, aby obie strony przemo-

kły do suchej nitki. Konkretnego znaczenia i pochodzenia tej tradycji babcia nie potrafiła mi wytłumaczyć. Stwierdziła: „tak się robiło zawsze”. Z wypowiedzi babci wynika, że zwyczaj ten był po prostu przyzwyczajeniem. Ludzie nie zastanawiali się nad jego wymową. Chcieli dobrej, wesolej zabawy, która zdarza się tylko raz w roku. Dziewczęta nigdy nie starały się zaczynać polewania pierwsze, gdyż z góry skazane były na niepowodzenie. Często chłopcy wpadali wprost do chałupy i porywali dziewczęta z pościeli, wynosili przymocą na podwórze, aby zanurzyć w korycie z wodą. Ja wiem dobrze, że to były zwyczaje „lanego ponie-działku” — na szczęście, na pomyślność.

(Wspomnienia wnuczki,  
zapisane w latach 70. XX w.)

## Święta w mieście — w domu rodzinnym mojej mamy

Moja mama, która urodziła się w Warszawie, opowiadała mi, że cały rytuał Adwentu, Rekolekcji, Spowiedzi i Komunii św. powtarzał się, z tą różnicą, że Post nie był już tak rygorystycznie przestrzegany, jak to miało miejsce na wsi mojej babci. Oczywiście, nie wolno było w tym czasie chodzić na zabawy, należało pościć w piątek, ale życie w zasadzie toczyło się normalnie.

Wielki Tydzień był tygodniem wzmoczonej pracy i przygotowań. Babcia kupowała na te święta różne mięsa (schab, szynkę, kiełbasę, drób), robiła „nóżki w galarecie” i piekła ciasta. Dziadek trzepał dywany, a mama z bratem przygotowywali pisanki. Były to pisanki już nie skrobane rylcem, ale malowane kupionymi farbami. Oczywiście, przez dwa dni, tzn. w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę obowiązywał post, ale chodziło w tym

*Jak nakazywała tradycja, na Mazowszu resztki świątecznego śniadania nie mogły być wyrzucone byle gdzie, wszystkie odgrywały ważną rolę — chroniły pola i sprowadzały urodę. Skorupki jaj zanoszono kurom, aby znosiły dużo jajek i trzymały się domu. Gnaty, czyli kości oraz kawałku chrzanu wtykano w nory kretów, aby nie ryły pól, a także, by grad nie zniszczył przyszłych zbóż. Poświęconą sól sypano pod podwaliny nowo budowanej chaty, a święconym maślem smarowano wymiona krów, które nie dawały mleka, bo zostały wcześniej wydobre magicznym sposobem przez zadowolone sąsiadki.*

przypadku o to, aby nie jeść potraw mięsnych. W Wielką Sobotę mama ze swoim bratem zanosili święconkę do kościoła, a wieczorem cała rodzina odwiedzała kościoły warszawskie (głównie kościoły na Krakowskim Przedmieściu), aby obejrzeć groby Chrystusa, cho-dziło się więc — jak to się mówiło — na groby.

W Wielkanoc, po porannej Mszy, wszyscy zasiadali do stołu, aby spożyć dobre, świąteczne śniadanie. Dziadek inicjował dzielenie jajkiem i rozpoczynał składanie życzeń, poczynając od babci, potem synowi i na końcu mojej mamie. A później wszyscy między sobą. Życzono sobie wszystkiego najlepszego, zdrowia, pomyślności, spełnienia marzeń. Po południu następowały liczne odwiedziny najbliższej rodziny ze strony dziadka, tzn. jego siostry z rodziną, gdyż jedynie ona mieszkała w Warszawie.

Drugi dzień świąt, jeśli rodzice mojej mamy nie zdecydowali się jechać w odwiedziny do babci krewnych na wieś, to dzień ten rozpoczynał się oblewaniem mamy przez ojca i brata jeszcze w łóżku. I tak radośnie rozpoczęty ranek zapowiadał niepewną w skutkach część dnia, bo mamie groziło jeszcze oblanie wodą przez kolegów. Ale „lany poniedziałek” nie był w mieście obchodzony tak spontanicznie, jak na wsi. Po śniadaniu wszyscy szli do kościoła i cały dzień, jak poprzedni, spędzano na odwiedzinach; tym razem byli nimi znajomi dziadka z pracy.

Mój ojciec w swojej rodzinie Wielkanoc spędzał podobnie, jak to miało miejsce w przypadku babci. Wiązało się to z tym, że oboje pochodzili ze środowiska wiejskiego, a tam obowiązywały podobne zwyczaje i tradycje.

*(Wspomnienia córki zanotowane pod koniec lat 70. XX w.)*

## Jak spędzałam święta w minionych latach osiemdziesiątych

Wielkanoc zawsze spędzaliśmy pod znakiem tradycji religijnej, gdyż jesteśmy do niej bardzo przywiązani. Okres Wielkiego Postu u mnie w domu nie wymaga już w takiej formie umartwiania, jak to było u mojej babci. Owszem, nie staram się chodzić w tym okresie na huczne przyjęcia, ale jeśli zdarzy się dzień urodzin lub imienin kogoś z moich bliskich przyjaciół, to skorzystam z zaproszenia.

Na rekolekcje Wielkanocne chodzimy z całą rodziną, tzn. każdy w

odpowiedni dla siebie dzień. Wszyscy przyjmujemy w tym okresie Komunię Św. Wielki Tydzień jest dla nas dość trudnym tygodniem. Panuje ogólne zamieszanie, pośpiech związany z przygotowaniami do świąt. Przygotowujemy świąteczne potrawy. Mama piecze schab, robi bigos i pyszną zupę grzybową. Babcia piecze ciasto i robi pasztet.

**Najstarsze malowane jajka pochodzą z trzeciego tysiąclecia p.n.e. i znaleziono je w asyryjskim grobowcu. Najstarszą polską pisanekę, pochodzącą z X wieku, znaleziono w okolicach Opola.**

Przez cały Wielki Tydzień obo-wiązuje u mnie w domu post. Staramy się jeść wtedy potrawy rybne.

W Wielką Sobotę rano malujemy razem z bratem pisanek — bez określonego wzoru, po prostu tak jak nam podpowiada wyobraźnia i własne upodobanie. Następnie mama przygotowuje stół z jedzeniem do poświęcenia. Co roku przyjeżdża do nas ksiądz, aby poświęcić pokarmy. Robi to nie tylko u nas, ale i w domach sąsiadów. Po poświęceniu chleba, mięsa, ciasta (babka), pieprzu, soli, jaj, można jeść już wszystko — post się kończy. Wszystkie pokarmy przystrojone są gałązkami borówki. Na środku stołu mama stawia krzyż, baranka — symbol zmartwychwstałego Chrystusa, dwie trawki — pożywienie dla baranka.

W pierwszy dzień świąt wszyscy zasiadamy do stołu i składamy sobie życzenia, dzieląc się jajkiem. Na tym świątecznym śniadaniu również obecna jest babcia ze strony mamy, którą wcześniej przywozi brat samochodem. Życzenia najpierw składane są przez rodziców ze strony mamy, a później nam — w dowolnej kolejności. My również rozpoczynamy od babci i rodziców, kończąc na sobie. Życzymy sobie wzajemnie wszystkiego najlepszego. Przy posiłku rozmawiamy swobodnie i atmosfera jest przyjemna. Następnie udajemy się do kościoła na Mszę, a dalszą część dnia spędzamy wspólnie, najczęściej na spacerze, czy też na imprezach kulturalnych (kino, teatr). Często też zapadamy w popołudniową drzemkę lub spędzamy czas oglądając telewizję.

Poniedziałek przebiega podobnie. Dodatkowo jest tu symboliczne pokropienie się nawzajem wodą kolońską. Robi to tatuś i brat wczesnym rankiem.

I tak kończy się długo oczeki-wany okres świąt Wielkiej Nocy.

*(Uczennica jednej z warszawskich szkół średnich. Lata 80.)*

## Święta w domach, w pobliżu dużych miast — przełom lat 50/60.

Święta Wielkanocne. Święto to jest dla katolików najważniejszym i zarazem najradośniejszym świętem w Roku Kościelnym. Obchodzi

się je na pamiątkę Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Przygotowaniem do tego święta jest cały czterdziestodniowy okres Wielkiego Postu, a szczególnie ostatnie jego sześć dni, zwane Wielkim Tygodniem.

W Wielki Piątek chodziliśmy z rodzicami na Nowe i Stare Miasto odwiedzać groby urządzone na pamiątkę śmierci Chrystusa. To było już o zmroku, natomiast cały ranek upływał na przygotowaniu mazurków i pieczeniu ciasta. Tak jak przy wypiekach zimowych, i tym razem tylko ja jedna z całej rodziny miałam wstęp wolny do kuchni. Najwięcej bawiło mnie szukowanie mazurków, kroїłam suszone śliwki i figi, daktyle, tuskałam i kroїłam migdały. Przygotowywałyśmy z mamą różne rodzaje mazurków. Najczęściej czekoladowy, pomarańczowy, śliwkowy i cygan, który znajdował zawsze wielkie uznanie wśród gości.

Wielka Sobota była już dniem raczej odpoczynkowym. Dom nasz był duży i obszerny. Zawsze rano ustawiałam z mamą duży stół w pokoju przylegającym do korytarza, którym się wchodzi do domu. Na białym obrusie ustawiałyśmy na centralnym miejscu duży talerz z owsem, na którym stała figurka (z gipsu lub z cukru) baranka. Obok ustawiałyśmy dużą bąbkę wielkanocną z lukrem i listkami borówek dookoła. Na trzecim talerzu ułożone były: kawałek ciasta, pętko kiełbasy, jajka i sól. Sąsiedzi zносили w koszyczkach swój pokarm do poświęcenia. Około godziny jedenastej wszyscy się schodzili, tzn. cała rodzina oraz przedstawiciele sąsiedzkich rodzin, czasem dorośli, czasem młodzież i wspólnie z księdzem odmawialiśmy modlitwę dziękczynną. Poświęcony pokarm miał przypominać podczas jego spożywania, że oprócz





spraw materialnych i sianę potrzeby duchowe, że spożywanie pokarmu jest środkiem, a nie celem, do którego dążymy.

Do przygotowań świątecznych należy wielka ceremonia malowania jajek. Teraz upraszcza się ją, wrzucając po kilka jaj do gotowych farb, ale jeszcze niedawno, a pewnie i obecnie w wielu domach, malowało się pisanki w różne wzory, nakrapiało woskiem, lub wyskrobywało czymś ostrym. Każda pisanka musiała być inna. Moi bracia, razem ze mną, urządzali konkurs na najładniej pomalowane

nie w tym celu wysianym na dwa tygodnie naprzód, owsie. Dookoła owsa poukładane są kolorowe pisanki. Oprócz czterech podstawowych kolorów uzyskiwanych z farb chemicznych jest jeszcze kolor brązowo-rudy uzyskiwany z suchych łupin cebuli (jajka należy gotować w wodzie, do której wrzuca się suche liście cebuli).

Na nakryciu mojej mamy stał zawsze mały telerzyk z przepołowionym jajkiem bez łupinki i małutkimi widelczykami. Było to poświęcone jajko i służyło całej rodzinie do dzielenia się nim jak opłatkiem. Dzielać się jajkiem, składaliśmy sobie życzenia. Starsi

**Zwyczajem zanikającym jest toczenie jajek z górki. Dzieci — tylko one mają taką fantazję — wdrapują się na górę i stamtąd staczają pisankę. Wygrywa ta, która potoczy się najdalej — nie rozbijając się oczywiście po drodze.**

jajko. Jury w składzie rodziców przyznawało nagrody w formie cukierków. Była to wspaniała zabawa dla dzieci. A propos konkursów, to była chyba nasza mania w rodzinie. Niemal każda czynność wykonywana jednocześnie przeobrażała się w konkurs. Bardzo to lubiliśmy. Najczęściej powtarzanym konkursem było układanie ubrania przed wieczornym położeniem się do łóżek: chodziło o to, kto szybciej i ładniej ułoży ubranie na swoim krześle — ale to były uwagi tak, na marginesie.

Wracając do Świąt Wielkanocnych, należy podkreślić, że mają one również charakter bardzo rodzinny (podobnie jak Święta Bożego Narodzenia). U mnie w domu jest zwyczaj zapraszania młodszych kuzynów i kuzynek na wolny czas od lekcji. Jest bowiem dużo miejsca. W pierwszy dzień Świąt, czyli w Wielką Niedzielę idziemy całą liczną gromadą na ranną Mszę św. Jednak nie na Rezurekcję, z uwagi na daleką odległość od kościoła. Po powrocie jedliśmy śniadanie tylko na słodko: kakao, ciasto i dżemy. Główny posiłek był w południe. Podobnie jak podczas Świąt Bożego Narodzenia, przyjeżdżają do nas zawsze tego dnia dziadkowie.

W największym pokoju przygotowany jest zawsze szeroko rozstawiony stół. Jak zwykle, przy wielkich uroczystościach, nakrywamy go białym obrusem. Centralne miejsce zajmuje baranek — symbol baranka eucharystycznego czyli Chrystusa. Baranek stoi na zielonym, specjal-

podchodzili do tego zwyczaju z wielką powagą, której nie można było nauczyć i zauważyć u młodszych. Wesołość udzielała się przynajmniej kuzynom. Po dzieleniu się jajkiem i składaniu życzeń rodzice wskazywali wszystkim miejsca przy stole. Czasami leżały już wcześniej przygotowane małe karteczki z imionami.

Dania wielkanocne były zawsze na zimno. Często, z tego właśnie powodu, nazywaliśmy ten południowy posiłek nie obiadem, lecz śniadaniem wielkanocnym. Na półmiskach znajdowały się różne rodzaje mięsa i wędlin, sałatka, cykorja, ryba w galarecie, czasem nóżki oraz dużo jaj na twardo. Do tego dużo sosów własnej roboty i majonez. Zupa podawana była na gorąco w filiżankach, był to najczęściej barszcz ze względu na dziadków, ponieważ jest to ich ulubiona zupa. Na deser jedliśmy krem, a do tego kompot i mazurki. Wstawaliśmy od stołu, uzyskawszy pozwolenie starszych lub jednocześnie z nimi. Podczas obiadu tłukliśmy jajka (nawet o głowy sąsiadów!), co wywoływało salwy śmiechu i pewne zamieszanie, które wprawdzie ganili nasi rodzice, ale nigdy nam tego nie zabraniali.

Przypominam sobie jedno śniadanie Wielkanocne z dwoma Holendrami przy stole. Bardzo byli rozbawieni widząc tę zabawę, do której później sami się włączyli i było bardzo wesoło. Robili to jednak bardzo ostrożnie, bo przez serwetę i po uprzednim uzyskaniu zgody delikwenta, co nas wszystkich jeszcze bardziej śmieszyło. Po posiłku cała rodzina szła na spacer. Dzieci przeważnie brały rower. To był bardzo dobry zwyczaj z punktu widzenia zdrowotnego.

Szalenie żywa tradycja zachowywała się w naszej rodzinie w drugi dzień świąt — lany poniedziałek. Jeszcze nie było takiego roku, aby obyło się bez lania się wodą. Nawet gdy pada deszcz, wszyscy zadbają o dokumentne przemoczenie całej odzieży. Rano, wczesna pobudka jednej osoby powoduje szybki ruch całej rodziny. Wszyscy polują na siebie z czym się tylko da. Zaopatrujemy się w szklanki, słoiki. Przed domem — nawet w wiadra. Babcia bardzo lubi nam opowiadać o wybrykach w tym dniu jej starszych braci, którzy zakradali się po drabinie do okien w pokojach swoich sióstr z całymi wiadrami wody. U mnie w domu oblewają się wszyscy nawzajem, często wodą kolońską albo perfumami. Jedyne surowy nakaz rodziców zaprzestania był w stanie powstrzymać rozbrykaną gromadę.

*(Wspomnienia córki, której rodzice wywodzą się z rodziny ziemiańskiej)*

## Rodzina warszawskiego rzemieślnika — druga połowa lat. 50. XX w.

Wielkanoc. Do tego święta w naszej rodzinie przywiązuje się największe znaczenie. Przede wszystkim ze względu na jego charakter religijny — Święto Zmartwychwstania Pańskiego — gdyż nasza rodzina jest wierząca i praktykująca. Przejawia się to m.in. w tym, że wszyscy obowiązkowo muszą być u Spowiedzi i Komunii św. wielkanocnej. Nad wypełnieniem tego obowiązku czuwa mama. W Wielki Czwartek, Piątek i Sobotę wszyscy uczestniczą w kościele w Liturgii Wielkiego Tygodnia. Uwieńczeniem, punktem kulminacyjnym jest uczestnictwo wszystkich domowników na Mszy św. w dniu Zmartwychwstania, na tzw. Rezurekcji. **Charakter religijny przejawia się też w specyficznym nastroju, nie smutku, lecz oczekiwania na coś wielkiego, co ma nastąpić.** Od Wielkiej Środy przestrzegany jest w domowej kuchni post, zarówno pod względem doboru potraw, jak i umiaru w jedzeniu.

Przygotowania do Świąt Wielkanocnych zbiegają się z robieniem porządków wiosennych. Jest to generalne sprzątnięcie domu, które głównie przeprowadza mamusia, ale ja i tatuś w znacznym stopniu pomagamy szczególnie w tych bardziej męskich pracach, jak mycie okien, robienie generalnego porządku także i w ogródku. Jest to pierwsze wielkie sprzątnięcie po okresie zimowym.

W okresie Wielkiego Tygodnia czynione są też przygotowania kulinarne do nadchodzących świąt. Najpierw robi się zakupy. Kupowanie głównie wszystkich świątecznych specjalistów rozpoczyna mamusia wspólnie z bratową około Wielkiego Piątku. Oczywiście zawsze któryś z mężczyzn pomaga przy ciężkich pracach, jak np. kręcenie maku do malkowca. W Wielką Sobotę już wszystko jest wysprzątane, wszystkie potrawy są gotowe, przyrządza się „Święcone”. To już robi sama mamusia. Gotuje jajka i potem maluje je różnymi farbami. Mały koszyczek specjalnie przeznaczony do tego celu wyklada białą serwetką i kładzie do niego kolorowe jajka (kilka), kromkę chleba, sól, pieprz, oczywiście cukrowy baranek. Wszystko przybrane jest zielonymi listkami bukszpanu. Nieraz tatuś siał do doniczki trawkę specjalnie, by stał na niej baranek. Po południu zanoszą się święconkę do kościoła. Obecnie zanoszą ją mamusia z synkiem brata, dawniej — kilka lat z rzędem, nosił ją.

W pierwszym dniu świąt Wielkanocy wszyscy idą na Rezurekcję. Już od świtu rozlegają się gromkie detonacje głoszące Dzień Zmartwychwstania. Zawsze w to uroczyste święto do kościoła przychodzą tłumy ludzi, wielu jest takich, którzy do kościoła przychodzą tylko raz w roku (!), z okazji Wielkanocy. Mamusia mówi, że to bardzo nieładnie, że tak ludzie postępują. Po Mszy św. w domu rozpoczyna się uroczyste śniadanie wielkanocne. W domu są obecni wszyscy. Wyjątek stanowiły ostatnie święta, kiedy to ja razem z żoną wyjechaliśmy do rodziny żony. Stoł jest uroczysto zastawiony, pośrodku święconka, obok na talerzyku święcone jajka pokrojone na części, dalej wędliny, przyprawy, chleb, nakrycia — zawsze stoi jedno nakrycie w zapasie, czekając na niespodziewanego gościa.

Wielkanoc zawsze spędzaliśmy w niewielkim gronie (rodzice i dzieci). Śniadanie Wielkanocne zawsze rozpoczynało się od życzeń — pierwszy składał je tatuś, mamusia, następnie rodzice nam. Życzenia te miały charakter bardzo osobisty, a także religijny, o którym najczęściej przypominała mamusia. Po życzeniach następowało dzielenie się jajkiem — według starszeństwa, począwszy od mamusi i tatusia, do bratowej, brata i mnie. Do tego śniadania dorosłym podawano alkohol (czynił to tatuś) w pewnych, umiarkowanych ilościach. **W przyszłości życzyłbym sobie, by w mojej rodzinie panował podobny zwyczaj, dotyczący tego i innych świąt.** Podczas tego uro-

czystego śniadania rodzice wspominali zawsze, jak spędzali ten dzień w młodości w swoich rodzinnych domach.

Mamusia opowiadała, że Post w jej domu miał charakter w okresie Wielkiego Tygodnia zbliżony do pewnego rodzaju głodówki. W ogóle dawniej był to okres smutku i umartwiania. W Wielką Sobotę nie trzeba było jeździć ze święconym do kościoła, bo zamiast tego ksiądz jeździł od domu do domu i święcił już nakryty suto stół. Przy czym był zwyczaj dawania księdzu pewnych potraw lub produktów. Tatuś od wczesnych lat dzieciennych był półsierotą i wychowywał się u starszego brata w Warszawie. Po śniadaniu każdy u nas spędzał resztę dnia relaksowo, oglądając telewizję, czytając książkę.

W pierwszym dniu Świąt nigdy się u nas nie chodzi w odwiedzin. W drugi dzień, czyli w Poniedziałek Wielkanocny też wszyscy idą do kościoła. Potem jest śniadanie, ale już nie tak uroczyste jak w Niedzielę Wielkanocną. W Poniedziałek Wielkanocny tatuś opowiadał bardzo ciekawe historyjki związane z dyngusem. Pewnego roku spędzał święta Wielkanocy w Lipnie na Kujawach u swego brata. Rano w Poniedziałek Wielkanocny do pokoju, w którym spał tatuś wtargnęło kilku wyrostków i wychłostali go, oczywiście niezbyt mocno, różgami. Mało tego, od niezbyt zadowolonego tym sposobem budzenia tatusia, zażądano zapłaty. Był to obyczaj stałe obchodzony w ten sposób w regionie Kujaw.

Mamusia opowiadała, że w jej rodzinnej wsi dyngus przybierał zgoła inną formę. Już od wczesnego ranka młodzi chłopcy czatowali z wiadrami pełnymi wody, polując na rówieśniczki płci pięknej. Marny był los młodych panienek wracających z kościoła, gdy natknęły się na swoich kawalerów.

Poniedziałek Wielkanocny jest dniem odwiedzin, dlatego dawniej i obecnie na wsi przywiązywano do tego wagę, kto pierwszy z obcych przekroczy próg chaty. Jeśli będzie to osoba płci brzydkiej, szczęście nie opuści domu i domowników przez najbliższy rok.

**Zwyczajem popularnym do dziś na Białostocczyźnie jest wybijanie się świątecznymi jajkami. Dwie osoby stukają się czubkami jajek, tak aby stłuc jajo bliźniego, nie swoje! Dziś ma to wymiar bardziej honorowo-humorystyczny niż materialny, ale wszyscy to bardzo lubią. Dzieci opracowują nawet specjalne metody stukania się jajkami, aby chronić własną pisankę — chowanie jajka w pięści, tak aby wystawał tylko czubek czyni je mocniejszym. Prowadzą całe badania związku między kształtem a twardością skorupy. Zdarzają się przy tej zabawie drobne oszustwa(!) — zamiast normalnego jajka do wybijania się, używają drewnianego. Inwencja twórcza nie zna granic.**

Odwrotnie się stanie, gdy będzie to kobieta. Dawniej, na wsi, jak opowiadała mamusia, młodzi chłopcy, najczęściej synowie biedniejszych gospodarzy, chodzili w Poniedziałek Wielkanocny „po dyngusie”. Śpiewali i grali przy tym różne melodie, związane tematycznie z tym dniem. Chodząc tak od zagrody do zagrody, otrzymywali za swoje śpiewy — różne dary w naturze, np. jajka lub też pieniądze. Gdy ktoś nie otworzył przed nimi drzwi, to młodzieńcy mieli też na tę okazję przygotowane złośliwe piosenki.

W naszej rodzinie Poniedziałek Wielkanocny jest też dniem odwiedzin, najczęściej oczekujemy na odwiedzin cioci (siostry mojej mamusi). Czasami rodzice odwiedzają rodzinę tatusia (są to brat i siostra tatusia). Tradycje dyngusowe są u nas zachowane w formie symbolicznej miniaturowej. Przeważnie panowie polewają panie perfumami lub wodą kolońską, oczywiście w małych ilościach.

(Wspomina syn w latach 70. XX w.).

## Zwyczaj rodziny warszawskiej przed 40. laty

**Bardzo przestrzegany zwyczajem w rodzinie jest zakładanie w Wielkanoc, przed wyjściem do kościoła czegoś nowego, np. płaszcza, bluzki, butów, krawata czy szalika. Przeważnie każdy kupuje sobie sam ten jakiś nowy szczegół garderoby. Uczczenie nadchodzącej wiosny w czasie Wielkanocnych Świąt nowym ubraniem ma zapowiadać obfitość i dostatek do końca roku.**

Na wielkanocnym stole musiał koniecznie znaleźć się kupiony przez pana domu kwiatek doniczkowy: hiacynt, fiołek alpejski albo prymulka. A także wazon z poświęconymi palemkami. Jeszcze przed Wielkanocą, w Niedzielę Palmową, ktoś z rodziny niesie do kościoła palemki (wierzbowe), a po powrocie każdy członek rodziny zjada jedną „kotkę” poświęconej palmy. Ma to chronić od bólu gardła w ciągu całego roku.

(Wspomnienia dorosłych już córek)

# Zajaczek, szpinak lub ziołowa zupa

**W Austrii i w Polsce obchodzi się Święta Wielkanocne podobnie, ale... Istnieje jednak kilka ciekawych różnic w świątecznych zwyczajach. A jakie one są — przeczytajmy.**

**D**ziociom w Austrii w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych stódcze przynosi zajaczek, a w Wielki Czwartek koniecznie trzeba zjeść coś zielonego.

Austria jest krajem katolickim, tak więc Święta Wielkanocy (Ostern) są powszechnie obchodzone, a drugi ich dzień, poniedziałek, to dzień wolny od pracy. Świętowanie rozpoczyna się w Wielki Czwartek zwany w Austrii „Zielonym Czwartkiem” (Gründonnerstag) — wtedy to, zgodnie z tradycją, należy zjeść coś zielonego, np. szpinak lub zupę ziołową.

W Wielki Piątek, tak jak u nas, obowiązuje ścisły post, a w Wielką Sobotę święci się pokarmy — głównie jajka i szynkę.

Od Wielkiego Czwartku do Niedzieli Wielkanocnej po miasteczkach i wsiach krążą tzw. Ratschenbuben, czyli chłopcy z drewnianymi grzechotkami. Dźwięk grzechotek ma zastąpić brzmienie kościelnych dzwonów. Te bowiem, jak się mawia, poleciały do Rzymu i wrócić dopiero w pierwszy dzień świąt.

W Niedzielę Wielkanocną dzieci w Austrii z pasją oddają się zwyczajowi Nesterlsuchen — czyli: szukania koszyczków wielkanocnych (Osternester), które wielkanocny zajaczek (Osterhase) wypełnia piśankami, drobnymi stódczami i czekoladą. Ulubioną rodzinną zabawą w ten dzień jest Eierpecken — czyli tłuczenie jajek. Dwa jajka zderza się czubkami lub bokami. Wygrywa ta osoba, której piśanka pozostanie nienaruszona.

W okresie Wielkanocy w całym Wiedniu rozbrzmiewa muzyka pasyjna. Festiwal Osterklang gromadzi co roku wybitnych wykonawców muzyki kontemplacyjnej — od barokowej po współczesną.

Do największych świątecznych atrakcji w Austrii należą Ostermärkte — jarmarki wielkanocne, na których można zaopatrzyć się w piśanki, ozdoby wielkanocne i palemki. Organizowane są one np. w barokowej rezydencji Habsburgów — pałacu Schönbrunn, a także na wiedeńskim placu Freyung i w wielu dzielnicach miasta. Jednym z najbardziej znanych jarmarków jest odbywający się w stolicy Kalvarienbergmarkt (ponad 350 lat tradycji), na którym spróbować można słynnego Kalvarienbergkipferl, czyli rożka kalwaryjskiego. Przy okazji warto kupić figurkę Bamkraxlera, tj. ludzika z dzwonkiem, który powoli schodzi z metalowej szyny — jest to nawiązanie do biblijnej postaci celnika z Jerycha, Zacheusza. Według Ewangelii św. Łukasza, był on niskiego wzrostu i aby zobaczyć przechodzącego Jezusa, wspiął się na palmę. Jezus spojrzał do góry i spytał, czy może odwiedzić celnika w domu. Wtedy Zacheusz szybko zszedł z palmy i ugościł Chrystusa.

## Historia polskich porzekadeł związanych z Wielkanocą

**Mówi się, że przysłowia i porzekadła są mądrością narodu. Czy jednak wiemy, skąd się wzięły, jaką mają historię i co właściwie oznaczają? Przyjrzyjmy się chociażby porzekadłom związanym z okresem Wielkanocnym.**

Zawołanie: „O, koniu Pana Jezusa!” bywa dwojako tłumaczone. Pierwsze tłumaczenie pod pojęciem „konia” ukrywa niejako człowieka nierozgarniętego, na co wskazywałby fakt, iż wjazd do Jerozolimy w Palmową Niedzielę odbywał się nie na koniu, lecz właśnie na osiołku. Tak więc ów koń, czyli osiołek, uważany był powszechnie za zwierzę niemądre i uparte. Językoznawcy dopuszczają jednakże jeszcze drugie tłumaczenie tego zawołania. Istnieje bowiem rozmaite opowieści ludowe o Chrystusie i leniwym czy

głodnym koniu. Leniwym i głodnym na tyle, że odmawia Jezusowi przeprowadzenie się wraz z Nim przez rzekę. Jezus zaś przepowiada nieposłusznemu zwierzęciu, iż odtąd nigdy już nie będzie syte, co z kolei — ze strony prostych ludzi — ma tłumaczyć fakt, że koń zawsze może jeść, czyli że zawsze jest głodny. Niestety, nie da się w pełni ustalić, które z dwu znaczeń jest pierwotne.

„Piłat w Credo” oraz „Wstąpił do piekieł” — należą do przysłów powszechnie znanych i używanych od lat. Mało kto jednak był się spodziewał, że stanowią one szczególnego rodzaju parodię modlitw, konkretnie zaś **Credo**, czyli **Symbolu wiary**. Nie ulega wątpliwości, że nieczym innym, jak właśnie drwiną są przysłowia: „Potrzebny jak Piłat w Credo”, czy „Wmieształ się jak Piłat w Credo”, wskazujące na zdziwienie ze strony ich anonimowego autora, iż bezbożny namiestnik rzymski doczekał się

uwiecznienia w modlitwie chrześcijańskiej. Tak przynajmniej tłumaczy istotę owej parodii jeden z przysłowioznawców niemieckich.

„Wstąpił do piekieł, po drodze Mu było”. Otóż „wstąpienie do piekieł” należało do podstawowych elementów średniowiecznych i staropolskich misterii wielkanocnych, do których wprowadzono zresztą wiele komicznych scen, chociażby w scenie przepędzania diabłów. Z tych właśnie „praktyk” wyrosła na gruncie polskim „Historia o chwalebnym zmartwychwstaniu”, inaczej zwana „Dialogiem częstochowskim”. W wieku XVIII zaobserwować można było nieprzychylny podejście do tego typu dramaturgii ludowej, którą traktowano w dobie Oświecenia jako przejaw ciemnoty. Nie można więc wykluczyć, czy właśnie wówczas nie narodził się koncept o „wstąpieniu do piekieł”, który zachowany w przysłowiu oznacza w naszym rozumieniu czynność nie w porę.

„Jak Bożego Grobu strzeże” — przysłowie zanotowane zostało już w XV w. Jednoznaczne wytłumaczenie tego przysłowia następcza jednak pewne trudności, gdyż nie wiadomo, czy sugeruje ono pilność czy niedbalstwo w pełnieniu straży. Zwyczaj stawiania straży przy Bożym Grobie już w Wielki Czwartek był w średniowiecznej Polsce dość powszechny, co zaś się tyczy sposobu pełnienia owych wart w znacznej mierze zależało od tego, kto je pełnił. Niekiedy robiło to wojsko, ale bywało też, że straż pełnili miejscowi mieszkańcy, i nie zawsze podchodzili do tego z należytą powagą. Tłumaczy się też wywodzenie przysłowia „albo od

żołnierzy Piłata strzegących Grobu Pańskiego, albo od znanego zakonu bożogrobowców. Istniały obrzędy pasowania na rycerza Grobu Pańskiego w procesję” (*Perygrynacja Radziwiłła*). Wymowa tego przysłowia nie jest więc jednoznaczna. Przedstawiani na malowidłach sakralnych śpiący strażnicy Grobu Chrystusa mogą sugerować niedbalstwo, z drugiej jednak strony uroczyste pasowanie na rycerzy Grobu Pańskiego wskazuje na coś wręcz przeciwnego.

„Strzelają jak na Rezurekcję” — przysłowie to zawdzięcza swoje powstanie bardzo staremu zwyczajowi Wielkanocnemu, który prze-

trwał do dnia dzisiejszego. J. Kito-wicz zanotował, jak to dawniej wyglądało: „Niemal wszędzie po wsiach i małych miasteczkach (w rano Niedzieli Wielkanocnej) strzelano z moździerzów, z harmatek, z organków”. Kiedy więc „w kniei gęsto do zwierzęcia strzelano, mawiano, że „strzelają jak na Rezurekcję”. W samej Warszawie artyleria koronna strzelała w Wielkanoc aż sto razy na „Gnojowej Górze”, tzn. u zbiegu Celnej i Brzozowej na Starym Mieście.

Poza niewątpliwą mądrością przysłów i porzekadeł, stanowią one także niematy zbiór wiadomości na temat obyczaju i praw obowiązujących we współczesnym im świecie.

## PORADY: Przygotowujemy święta

### Jak sprawdzić, czy jajko jest świeże?

Nieświeże jajko włożone do szklanki z wodą wypływa na powierzchnię. Podobno także jajko świeże, zakręcone — równo wiruje, a nieświeże — przyspiesza i zwalnia. Mówi się też, że nieświeże łatwiej pęka podczas gotowania i wylewa się z niego białko.

### Jak gotować jajka na twardo, aby były „nie przegotowane”?

Jajka należy włożyć do garnka z dość ciepłą wodą (ale taką, żeby skorupki nie pękły). Później należy je gotować tylko przez siedem minut i wychodzą „nie przegotowane” jajka na twardo.

Inny sposób to: jajka wystarczy gotować przez pięć minut w garnku z osoloną solidnie wodą (sól nie tylko zapobiega pękaniu skorupki, ale też sprawia, że podczas obierania dobrze odchodzi). Po gotowaniu przez pięć minut, należy błyskawicznie jajka ostudzić. Jeśli się to zaniedba, to na białku zrobi się zielonkawa obwódka.

### Jak zrobić ładną pisanekę?

W warszawskich koszykach najczęściej leżą jajka brązowe — gotowane w cebuli, pisaniki malowane przez dzieci farbą plakatową,

a ostatnio nawet jajka w kolorowych plastikowych „mundurkach”.

Nie wszyscy wiedzą, że można wykorzystać farby naturalne przy pomalowaniu jaj. I tak, np. na czarno barwi wywar z kory dębu, na zielono — młode zboże, a na różowo — burak cukrowy.

Przedtem jednak, aby uzyskać wzór na pisanecę, należy nanieść na skorupkę specjalnym pisakiem rozgrzany wosk (technika batik). Dopiero gdy wosk zastygnie, jajko zanurza się w barwniku.

Na Mazowszu najbardziej popularne jest czarne jajko z kolorowym motywem.

Bardzo znane są również pisaniki łowickie, czyli oklejanki. Jajko okleja się kolorowym papierem, na którym najczęściej widnieją motywy łowickie — kwiaty lub kogut.

### Przechowywanie ugotowanych jaj

Co zrobić z resztkami sałatek, wędlin, jajek z wielkanocnego śniadania? Najlepiej nie przechowywać. A jeśli już decydujemy się na przechowywanie — to tylko do dwóch dni w lodówce. Przechowywane dłużej, stają się niesmaczne, nabierają smaku i zapachu skorupki oraz żółtą.

### Ludowe wróżby z Wielkanocnej Pogody

Gdy Wielki Piątek ponury, Wielkanoc będzie bez chmury.

\*

Deszcz w Wielki Piątek napcha każdy kątek.

\*

Jak w Wielki Piątek śnieg, deszcz albo rosa, nasiej chłopie dużo prosa.

\*

W Wielki Piątek mróz — będzie siana pełen wóz;  
w Wielki Piątek rosa — na łące nie chwyci kosa.

\*

W Wielki Piątek rób początek, a w Sobotę kończ robotę.

\*

U niego jest więcej w Wielki Piątek, niż u mnie w Wielką Niedzielę.

\*

Nie każdy ma prosię na Wielkanoc.

\*

Gdy na dzwony wielkanocne pada, suchość nam przez całe lato włada.

\*

Gdy na Zmartwychwstanie dżdżysto i chłody, do Świątek (Zielone Świątki) więcej deszczu niż pogody.

**rodzina**  
MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel. (22) 868-32-47. Cena prenumeraty rocznej: 24 zł. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.  
Druk: Zakład Poligraficzny „Polkat — Holding” Sp. z o.o. Zam. 54/2004.

# Wielkanoc po grecku

**Kiedy w Polsce już miną święta wielkanocne, prawosławni Grecy dopiero rozpoczynają obchody Wielkiego Tygodnia (w br. święta wielkanocne wyjątkową obchodzone są jednocześnie. Jeśli chcemy zobaczyć, jak Grecy świętują Wielkanoc, wybierzmy się na piękną wyspę Korfu, styczną z wielu zabytków. Jest to wyspa najbardziej wysunięta na północ i najbardziej żyzna z Wysp Jońskich.**

Wielkanoc jest w Kościele Prawosławnym najważniejszym świętem, poprzedzonym 40-dniowym postem. Okres wielkanocny rozpoczyna się w tzw. Sobotę Łazarza, czyli osiem dni przed Niedzielą Palmową. Wtedy to do drzwi domów pukają kolędniczy — dzieci śpiewające hymn „Lazaros”, czyli pieśń o zmartwychwstaniu Łazarza. Pieśń ta jest zapowiedzią, że możliwe jest zmartwychwstanie — tak jak Łazarz został powołany ponownie do życia, tak i Chrystus powstał z martwych. Dzieci wynagradza się jajkami i drobnymi pieniżkami.

W Palmową Niedzielę Grecy gromadzą się na porannej Mszy, gdzie obdarowywani są zielonymi krzyżami uplecionymi z zielonych gałązek palmowych. Palmy te będą stały na domowych ołtarzykach przez cały rok, traktowane jak coś świętego. Z kolei przez cały Wielki Tydzień poprzedzający Wielkanoc, celebrowane są wieczorne nabożeństwa ku czci Chrystusa Zbawiciela. Jest to okres skupienia i rozmyślań.

Święty Wtorek to dzień modlitwy i czytania Biblii. W tym dniu gospodynie przyrządzają ciasteczka — słodkie kuleczki zwane koulourakia.

Następnego dnia mieszkańcy dokładnie sprzątają swoje domy, wieczorem zaś udają się do świątyni, gdzie odbywa się ceremonia błogosławieństwa Świętego Oleju. Innym zwyczajem jest błogosławienie ziela oregano zanurzonego w święconej wodzie. Wierzy się, że mikstura ta ma właściwości lecznicze.

W Wielki Czwartek w świątyni kobiety dekorują tradycyjne wyobrażenie grobu Chrystusa zwane epitaphios. Używane są do tego girlandy czerwonych, purpurowych i białych kwiatów. W tym czasie kapłani czytają wersety Biblii poświęcone Ostatniej Wieczerzy. Liturgia ta, zwana apokatylos, jest dość długa — podczas jej trwania odczytuje się fragmenty 12 Ewangelii.

Wielki Czwartek to także czas prac domowych — dzień barwienia jajek i wypiekania babeczek wielkanocnych.

W poranek Wielkiego Piątku w symbolicznym grobie zostaje złożony, zawinięty w barwną tkaninę posąg Chrystusa zdję-



Kamienne mury świątyni

tego z krzyża. Jest to dzień żałoby. Dzień ten celebrowany jest z wielką pobożnością. Wieczorem odbywają się symbolizujące pogrzeb procesje Męki Pańskiej. Na czele każdej procesji kroczy orkiestra (30-100 muzykantów) albo chór grający lub śpiewający nabożne pieśni. Orkiestry, których na Korfu jest 17, przygotowują się do tego występu przez cały rok. Maszerując uroczysto wąskimi uliczkami Kerkiry, stolicy wyspy, nadają świętom wielkanocnym osobliwy charakter. Za nimi kroczą kantorzy, kapłani, kobiety niosące mirrę, ministranci oraz pozostali uczestnicy trzymający w dłoniach zapalone świece.

Wielki Post kończy się w Wielką Sobotę. Gospodynie rozpoczynają gotowanie świątecznych potraw. Orkiestry maszerujące po ulicach Kerkiry zaczynają grać weselszą muzykę, a z okien zrzuca się talerze, dzbany i amfory — co ma wróżyć pomyślność i szczęście. Korfianie przejęli ten zwyczaj od Wenecjan, którzy panowali na wyspie w latach 1386-1797. Tak jak pękają wazy i dzbany rozpryskujące się na wiele odłamków, tak mijają złe czasy, dni i nastaje okres radości. Dziś ten zwyczaj jest kultywowany tylko na Korfu. Radość panuje tym większa, że tego dnia chwali się szczególnie św. Spirydona, patrona wyspy, którego imię jest niezwykle popularne. Nosi je prawie połowa męskiej populacji Korfu (zdrobnienie od Spirydona brzmi Spiry).

Wieczorem w Wielką Sobotę ok. godziny 22 celebrowana jest Msza Rezurekcyjna, zwana Anastasi. W czasie jej trwania ma miejsce najbardziej podniosły moment w celebrze Kościoła ortodoksyjnego — zapalenie świecy Rezurekcyjnej. Tuż przed północą wszystkie światła gasną, pali się tylko jedno, trzymane przez kapłana.

Światło to jest corocznie przywożone samolotem wojskowym z Jerozolimy. Kapłan wychodzi z ową zapaloną świecą i zapala od niej świecę następnego wiernego, a ten przekazuje święty ogień dalej. Wierni całują się w policzki i pozdrawiają słowami „Chrystus zmartwychwstał” (Christos Anesti), odpowiadając: „Zaiste zmartwychwstał” (Alithos Anesti). Nad kilkunastotysięcznym tłumem zgromadzonym na głównym placu — Esplanadzie — rozbłyskuje tysiące fajerwerków. Jest to największy pokaz sztucznych ogni w ciągu całego roku.

Kiedy już wszyscy złożą sobie wielkanocne życzenia, podążają z zapalonymi świecami do swoich domów. Bardziej pobożni Grecy, na drzwiach górnej części futryny okapują znak krzyża, a następnie przed domowym ołtarzykiem zapalają lampkę oliwną. Ogień ten powinien się palić przez cały następny rok.

Wielki Post kończy się w Wielką Niedzielę. Zaraz po Rezurekcyjnej Mszy nocnej spożywa się skromny posiłek złożony z różnych potraw — w zależności od regionu Grecji. Najczęściej jest to mageiritsa — zupa gotowana na baranich lub kozich podrobach z cebulą i koprem. Podaje się również gotowane na twardo jajka, konieczne barwione na czerwono i świąteczny chleb zwany tsoureki.

Wielka Niedziela to okres uctowania i stukania się wielkanocnymi jajkami. Słychać bicie dzwonów i wystrzały petard. Po południowej wizycie w świątyni (tak zwana msza miłości), rodzina i przyjaciele zbierają się w ogródkach lub na plażach na tradycyjne pieczenie na ruszcie baranka lub kozła.

Nastrojów świąt wielkanocnych na wyspie Korfu jest wyjątkowo uroczysty. Przyjazd tutaj daje nam okazję, by złożyć sobie po raz drugi życzenia wielkanocne.

Monastyr na wyspie. Można tam dopłynąć łodzią

